

**RECENZJA 22 TOMU „PAMIĘTNIKA USTRONSKIEGO”  
AUTORSTWA DR. HAB. MARKA REMBIERZA Z UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO  
W CIESZYNIE (WYDZIAŁ ETNOLOGII I NAUK O EDUKACJI)**

Jesteśmy mieszkańcami globalnego, technicyzowanego świata. To jest rzeczywistość, w której się poruszamy, która nas po części zagarnia, a nawet zawłaszcza. W związku z tym nasuwa się pytanie, jaki jest sens wydawania publikacji regionalnych, a jeszcze takich, które mają w tytule odwołanie do bardzo istotnej ludzkiej sprawności, do pamięci, pamięci indywidualnej i pamięci danej społeczności. W podtytule mamy też odniesienie do istotnej kategorii – dziedzictwa kulturowego. Trzeba odróżnić spadek, który otrzymujemy, chciany albo niechciany, od tego, czego czujemy się dziedzicami, co przyjmujemy z przekonaniem jako wartość na tyle istotną, że wymagającą od nas dalszego kultywowania, że nie jest to tylko coś, co spada na nas i jest ciężarem, ale czujemy się odpowiedzialni, aby o czymś pamiętać. Czujemy, że ta pamięć jest w nas, że jest to element konstytuujący naszą tożsamość, że jest to element tożsamościotwórczy. Pewnych rzeczy się uczymy, a pewne rzeczy mamy w pamięci. Jeśli są one w danym regionie mocno zakorzenione, to można je w dowolnej chwili wydobyć. (...) To jest to dziedzictwo kulturowe, które odziedziczyliśmy, które jest w nas i które potrzebuje odpowiedniego momentu na ujawnienie.

„Pamiętnik Ustroński” jest taką okazją, aby to dziedzictwo kulturowe, które nosimy w sobie, z nas wyblęsnęło. Przytoczę cytat francuskiej myślicielki Simone Weil (1909-1943), której ostatnie dzieło pisane już na emigracji w Londynie w czasie II wojny światowej nosi tytuł „Zakorzenie”: *Zakorzenie jest być może najważniejszą i równocześnie najbardziej zapoznaną potrzebą duszy ludzkiej, a przy tym jedną z najtrudniejszych do zdefiniowania. Istota ludzka zakorzenia się poprzez rzeczywisty, czynny i naturalny udział w istnieniu jakiejś wspólnoty, która zachowuje żywe skarby przeszłości i wybiega swymi przeczuciami w przyszłość. Udział naturalny warunkują same przez się miejsce zamieszkania, urodzenie, zawód, otoczenie. Każda istota ludzka potrzebuje licznych korzeni. Całość niemal swego życia moralnego, intelektualnego, duchowego powinna ona otrzymać za pośrednictwem środowisk, do których z natury przynależy.* To zakorzenie w studiach nad regionalizmem jest bardzo istotne, do niego odwołują się myśliciele, a my tu w Ustroniu, gdy słyszymy pojęcie „zakorzenie” przede wszystkim przywołujemy w pamięci Jana Szczepańskiego „Korzeniami wrosłem w ziemię”.

Ktoś może powiedzieć, że zakorzenie, to usadzenie chłopca pańszczyźnianego przypisanego do ziemi, ale to nie ma nic wspólnego ze zniewoleniem. Będzie się tłumaczyło, że potrzebna jest przede wszystkim mobilność, ale mamy różne typy mobilności. Mobilność, kiedy możemy się przemieszczać, ale wiemy, gdzie jesteśmy u siebie i za co jesteśmy odpowiedzialni, i mobilność wiecznego tułacza, który nigdzie nie jest u siebie, a gdziekolwiek jest, to na to samo mu wychodzi. Bez zakorzenia człowiek jest egzystencjalnie zdezorientowany. Korzenie pozwalają czerpać soki, pozwalają wzbijać się w górę, rosnać i przekraczać granice. Współcześnie mówi się, że jesteśmy zatowarowani, samotni w tłumie, bez poczucia związku, więzi, wspólnoty, różnego typu relacji z ludźmi, a zakorzenie powstaje poprzez relacje z innymi ludźmi. Nie da się zakorzeń w kulturze poprzez eksponaty muzealne. One są potrzebne, ale jako element istniejący w relacjach z ludźmi. Muzea nikną w miejscach, gdzie nie ma potrzeby, żeby ludzie się w nich spotykali, gdzie nie ma relacji międzyludzkich. Wtedy mamy relikty przeszłości nie wiadomo jakiej, nie wiadomo skąd. Simone Weil zwróciła uwagę, że człowiek potrzebuje licznych korzeni. To nie może być jeden korzonek, musi być sieć korzeni, żeby czerpać różne soki, żeby człowiek się rozwijał, żeby wzrastał, żeby przekraczał siebie. My nie bierzemy się znikąd. Poczucie, że można człowieka wytworzyć z niczego, dzisiaj skądinąd bardzo często funkcjonujące, jest bardzo zwodnicze. Bo okazuje się, że ten człowiek znikąd w trzecim pokoleniu będzie

rozpaczliwie poszukiwał korzeni, także na drodze skrajnej, łącznie z aktami terroryzmu. Że nagle pamięć o regionie, o dawnych obyczajach, kulturze wybucha w zwyrodniałej, konfrontacyjnej postaci.

To są wysokie społeczne koszty niekultywowania powiązań, pamięci z całą ich subtelnością. Dlatego takie wydawnictwa jak „Pamiętnik”, pokazujące, że każda miejscowość jest osadzona w kulturze swojego regionu, że ma swoje dziedzictwo kulturowe, swoją historię, nie pisaną centralnie, ale wychodzącą z jej korzeni. Zagubieni ludzie z wielkiego miasta chcą mieć tę pamięć sprzed 200 lat, a nie mają nic. Sięgają po jakieś relikty przeszłości, po jakieś wykoślawione koszmarnie idee i na siłę chcą żyć przeszłością, która nie jest w sumie już ich, bo zostali z niej wykorzeni. (...)

Troska o pamięć, troska, by pisać pamiętniki kulturowe swoich regionów to jest istotna troska kulturotwórcza, troska o to, co Simon Weil nazwała duszą człowieka, o jego pamięć, o jego sprawności intelektualne, moralne, więzi międzyludzkie. Bez pisania takich pamiętników więzi międzyludzkie słabną, bo słabnie wspólna pamięć o wspólnym dziedzictwie, które nas kształtuje często w sposób ukryty. Ale są takie momenty, kiedy ono się ujawnia i dzisiaj mamy okazję w takim święcie ujawniania się tego dziedzictwa uczestniczyć dzięki pięknemu 22. tomowi „Pamiętnika Ustrońskiego”, za co należą się wielkie podziękowania pani redaktor, autorom, sponsorom i tym, którzy życzliwie wspierali pamięć o zakorzenieniu.

dr hab. Marek Rembierz

~~~~~

## **RECENZJA 20 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO” AUTORSTWA DZIENNIKARZA MARKA NEJMANA Z WARSZAWY**

Przecieram oczy. To już 20 tom kroniki ustrońskiej (oryginalny tytuł „Pamiętnik Ustroński”). Nie-wia-ry-go-dne! A przecież rzecz nie dotyczy wcale przeszłości znanej metropolii, ani historii grodu, którego nazwę odmienia się na każdej stronie szkolnego podręcznika. A jednak niewielki Ustroń (także z okolicami) widziany przez pryzmat prawie 300 stron kroniki mocno zadziwia.

Po pierwsze, bogactwem życiorysów oraz dokonań swych mieszkańców. Nie są one może wielkie i nie mieszczą się w skali ogólnonarodowych sukcesów, ale przecież mają swoją wagę i znaczenie lokalne. Ktoś był dobrym nauczycielem społecznikiem i zaraził swą postawą wielu uczniów. Inny malował po amatorsku, ale znalazł sporo naśladowców. Jeszcze inny wbrew tzw. obiektywnym trudnościom, organizował kulturalne imprezy, które zapewniały mieszkańcom atrakcyjną rozrywkę itd. itp. Pytanie: tylko tyle, czy aż tyle, nie ma sensu. Bo autorzy „Pamiętnika” zdają się mówić: to są w sumie bardzo ważne cegiełki, z których przez dziesięciolecia budowana była mozolnie ustrońska rzeczywistość! Bez tych wydobytych często z kompletnego zapomnienia ludzi (wraz z ich dorobkiem), nie byłoby rozwoju miasta i pomyślności jego współczesnych mieszkańców. Bo herosi i bohaterowie zdarzają się na ogół rzadko. Tymczasem codzienność, także ta ustrońska, potrzebuje nieustawicznie konsekwentnej pracy, ludzkiej twórczej pasji, wysiłku i poświęcenia. I o tym właśnie, a może przede wszystkim, jest ta kronika!

Jej kolejną zaletą jest to, iż utrwaliła pracę i jej efekty ludzi z pozoru zwykłych, nawet, jak to się mówi, szarych, a jednak znaczących i ważnych w historii Ustronia. Wielu z nich już nie ma, odeszli dawno i być może ulegliby całkowitemu zapomnieniu, gdyby nie

kronika, która potwierdza, że nie tylko byli, ale ofiarnie działali i trudzili się mozolnie na rzecz rozwoju swej małej ojczyzny. Każdy z nas chce zostawić po sobie trwałe ślady. Bez niego życie trochę traci sens. Kronika właśnie tymi śladami prowadzi nas do ludzi prawdziwie zakochanych w swym mieście i oddanych pracy dla niego!

I wreszcie walor edytorski. Trudno wziąć 20 tom „Pamiętnika”, ot tak obojętnie, do ręki. To się nie uda. Kronika jest świetnie zredagowana: twarda oprawa, dobrej jakości papier, bezbłędna kompozycja tekstu i licznych wręcz wzruszających starych fotografii. Tak właśnie okazała wydana kronikę pokazałem kilku samorządowcom w miastach i gminach, których historia nie jest mieszkańcom znana, choć zasługuje na barwny i obszerny opis. Reakcją było pytanie: jak oni to robią? - Przede wszystkim – odpowiadałem – z prawdziwej miłości do swego miasta. I z autentycznego szacunku do jego mieszkańców, których potrafili zmobilizować, by pogrzebali w swej rodzinnej przeszłości mądrze, bez politycznego zacierzenia i... głęboko! Czy to podziałało na moich rozmówców mobilizująco? Nie wiem. Wiem, że „Pamiętnik Ustroński” odłożony na półkę kusi swym wyglądem. Jako autor książek i filmów m.in. o kocie Filemonie i wróble Ćwirku wyobrażam sobie, że kiedyś mały Jaś, mieszkaniec Ustronia, powie do taty: przeczytaj mi, proszę, co „Pamiętnik” pisze o naszym dziadku! Myślę, że m.in. i właśnie temu ma służyć ta kronika i taką też ewentualność zakładają znakomici wydawcy!

Marek Nejman

*O recenzję na temat 20 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego”, który ukazał się w grudniu 2017 r. nakładem Towarzystwa Miłośników Ustronia, poprosiła Marka Nejmana – dziennikarza, prawnika, scenarzystę, reżysera, pisarza, współtwórcę „Kota Filemona”, „Wróbla Ćwirka”, „Jasia Kowalskiego” i wielu innych bajek dla dzieci, Elżbieta Sikora. Zaprzyjaźniona jest z tym wybitnym, lecz bardzo skromnym Człowiekiem przez duże „C” od czasu Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej. Za wspianą, nad wyraz trafną, wręcz chwytającą za serce ocenę publikacji, najserdeczniej dziękujemy.*

*Elżbieta Sikora*

~~~~~

## **RECENZJA 20 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO” AUTORSTWA BOŻENY KUBIEŃ – REDAKTORA PROWADZĄCEGO WYDAWNICTWA**

Przystępując do opracowania koncepcji kolejnych wydań „Pamiętnika Ustrońskiego”, dążę do tego, aby każda książka była starannie przemyślana i posiadała przejrzysty układ, a zawarta w niej tematyka oraz warstwa ilustracyjna – odkrywca, precyzyjnie dobrana i szczegółowo opisana. A wszystko to po to, aby ułatwić i zarazem umilić czytelnikom tę podróż po dziejach Ustronia. Opracowanie i przygotowanie do druku „Pamiętnika” możliwe było dzięki odnalezieniu wielu cennych archiwaliów, które do tej pory uchodziły za zaginione. To właśnie jest zasługą „Pamiętników”, że za ich pośrednictwem możemy poznać fakty, które dotychczas nie były znane i poczuć atmosferę dawnych czasów. Aby ta wędrówka była jeszcze przyjemniejsza i ciekawsza, książkę wzbogacają treści zawarte w przypisach, gdzie również znajdują się krótkie biogramy osób opisywanych w poszczególnych artykułach. „Pamiętnik Ustroński” jest wydawnictwem popularnonaukowym, niemniej 90% jego artykułów posiada charakter naukowy, poprzez zawarty w przypisach tzw. aparat naukowy. Tylko dział wspomnień traktujemy bardziej od serca i tutaj ten aparat

naukowy nie jest wymagany. Dodatkowo sporządziłam indeks osobowy, który ułatwia poszukiwania określonych nazwisk. W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować fantastycznej grupie osób z Towarzystwa Miłośników Ustronia, które współpracują ze mną i pomagają mi na wielu płaszczyznach przy powstawaniu książki. W tym roku byli to: Anna Gluzianka, Elżbieta Sikora, Alicja Cieślar, Michał Pilch i Jan Sztefek.

20 tom „Pamiętnika Ustrońskiego” – tak jak jego poprzednie roczniki – podzielony jest na poszczególne działy tematyczne, wyodrębnione dużą fotografią.

Dział I dotyczy historii oraz krajoznawstwa i jest zróżnicowany tematycznie. Poświęcony został dziejom wybranych instytucji, szkół, organizacji pozarządowych, inwestycji, dzielnic Ustronia i przedsiębiorstw. W dziale tym znalazł się także materiał z cyklu „sąsiedzi zza miedzy”, w którym autorzy piszą o miejscowościach sąsiadujących z Ustroniem, ale mają też za zadanie wskazać na wątki, wydarzenia czy ludzi łączące te miejscowości z Ustroniem.

Dział ten rozpoczyna artykuł rocznicowy. W tym roku Ustroń obchodzi 2 ważne rocznice, a mianowicie 60-lecie nadania praw miejskich oraz 160-lecie otrzymania statusu miasteczka. Autorem tegoż artykułu jest nieżyjący od ponad 3 lat Stanisław Niemczyk, polonista, prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia, redaktor „Pamiętnika Ustrońskiego” oraz pomysłodawca jego tytułu. Tekst Stanisława Niemczyka znalazłam w archiwum Towarzystwa i po jego lekturze, stwierdziłam, że mimo, iż powstał on 20 lat temu (na 40-lecie praw miejskich), treści w nim zawarte – nigdy wcześniej nie publikowane – nadal pozostają ważne. Pozwoliłam więc sobie ze swej strony zaktualizować tekst merytorycznymi i bibliograficznymi przypisami oraz dobrać i opisać do niego fotografie. Artykuł powinien przeczytać każdy, kto ciekawy jest, jakie czynniki sprawiły, iż Ustroń powolutku kroczył w stronę miasta. Autor sięga do początków dziejów naszej miejscowości, do głębokiego średniowiecza, a przedstawiony w opracowaniu przegląd dawnych pieczęci i herbów Ustronia, tłumaczy nam, skąd się wziął ten dzisiejszy pług w herbie.

Kolejny tekst, mojego autorstwa, dotyczy „Meblowni”, czyli budynku, który każdy znać powinien, choć nie każdy wie, iż posiada on historyczną nazwę „Meblownia”. To dzisiaj tzw. małe „Tesco”, a przedtem dom towarowy „Savia”. Obiekt ten w tym roku kończy 120 lat. Pierwotnie mieściła się w nim znana fabryka mebli giętych. W artykule opisuję jego losy po 1923 r., kiedy fabryka już tutaj nie istniała. Historia obiektu jest ciekawa i przebogata. W okresie powojennym funkcjonowała w nim m.in. Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza. Aby spełnić oczekiwania wielu ustroniaków, udało mi się ustalić pełną listę absolwentów tej szkoły – 210 osób i podać ją w całości. Szukajcie więc w wykazach swoich rodziców, dziadków, krewnych. Myślę, że po lekturze tego tekstu, kiedy będą Państwo robić zakupy w małym „Tesco” czy też przechodzić obok niego, to inaczej spojrzycie na ten historyczny budynek.

W następnym tekście wędrujemy na południe Ustronia, zwiedzając dolinę potoku Dobka i jej najbliższą okolicę. Dolina ta była kiedyś przepiękna, co widać na zamieszczonych zdjęciach. Dziś jest nadal piękna, ale trochę zapomniana. Tekst ma charakter wybitnie krajoznawczy, wszak jego autor Michał Pilch, mieszkający w tym rejonie Ustronia, jest długoletnim, zasłużonym przewodnikiem beskidzkim. Jest ponadto tym, który pisał do „Pamiętnika” już w latach 90. XX w., kiedy wydawnictwo dopiero raczkowało. Dzisiaj możemy się cieszyć kolejnym ciekawym tekstem autora z tak długoletnim doświadczeniem, którego możemy nazwać specjalistą od dzielnicy Dobka, choć jego pierwszy artykuł publikowany na łamach „Pamiętnika” dotyczył naszych schronisk górskich. Wiadomo, jak już mówiłam wcześniej, Michał jest przewodnikiem beskidzkim.

I pozostajemy dalej w klimacie gór. Tym razem ja opowiadam czytelnikom historię

powstania i dzieje drogi na Równicę, okrzykniętej pierwszą w Polsce i najromantyczniejszą autostradą górską. Drogę zbudowano w 1934 r. i tutaj widzę podobieństwo między tymi przedwojennymi czasami, kiedy Ustronń był głodny nowych, atrakcyjnych inwestycji turystyczno-sportowych, a dzisiejszymi czasami, kiedy znów ustroniacy są głodni takich inwestycji, by przyciągnąć turystów. I muszę stwierdzić, że tamte przedwojenne władze miały dużo lepiej, bo taki oto piękny prezent w postaci drogi górskiej z licznymi serpentynami ufundował Ustroniowi Urząd Wojewódzki Śląski. Droga na Równicę, ta stara, pierwotna, biegnie znaną nam trasą przez Jaszowiec. A dlaczego akurat biegnie tą właśnie trasą? Otóż mieszkańcy tej dzielnicy nieodpłatnie przekazali parcele pod budowę drogi, dzięki czemu i ustroniacy byli zadowoleni i Urząd Wojewódzki był zadowolony, nie musząc wykupywać gruntów.

Tradycją jest, że łamy „Pamiętnika” TMU jako najstarsze stowarzyszenie w Ustroniu, przekazuje innym ustronńskim stowarzyszeniom czy fundacjom, aby mogły zaprezentować swój dorobek. Tak jest i tym razem. Dzieje Fundacji św. Antoniego przedstawia członek Rady Fundacji Stanisław Lebiecznik. W zeszłym roku Fundacja odchodziła 20-lecie działalności. Jest to więc dobry moment, aby udokumentować jej bogate doświadczenie. Pisząc artykuł, autor korzystał ze skrupulatnie prowadzonych kronik Fundacji, a zamieszczone obok tekstu fotografie pokazują nam m.in., jak zmieniał się wygląd siedziby Fundacji, mieszczącej się w obiekcie po byłym tartaku przy ul. Kościelnej 21.

Dział I kończy artykuł z cyklu „sąsiedzi zza miedzy?”. Tym razem bohaterem jest Nydek, południowy sąsiad Ustronia, leżący po drugiej stronie Wielkiej Czantorii, w Republice Czeskiej. Autor, dr Michał Milerski, pracownik Wydziału Genetyki i Hodowli Zwierząt Instytutu Badawczego Produkcji Zwierzęcej w Pradze, z największą starannością przedstawia dzieje Nydku, wielu z nas zapewne mało znane. Wspólne wątki z Ustroniem także znalazły się. Na końcu autor zachęca ustroniaków, aby odwiedzili Nydek, słowami: „Serdecznie zapraszamy. Radzi Was w Nydku uwidzimy”.

Dział II dotyczy ustronńskich rodów, a także ludzi zapisanych w historii miejscowości. Tradycyjnie pojawia się on w „Pamiętniku” co roku.

Rozpoczyna go kolejna, czwarta i zarazem ostatnia część mini-sagi „O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach” autorstwa Haliny Żelińskiej-Miki. Jest to według mnie najciekawszy odcinek spośród wszystkich czterech i to przyznaje również autorka. Aby opowieść ta mogła powstać, pani Halina wybrała się latem tego roku do Niemiec, celem przeglądu rodzinnych archiwaliów, bo właśnie tam, w okolicy Schwarzwald, losy zawiodły Annę Świeżankę, bohaterkę artykułu. Nie będę zdradzać szczegółów. To trzeba samemu przeczytać. Tekst trzyma w napięciu. Piękne jest również jego podsumowanie, w którym autorka zachęca wszystkich do spisywania rodzinnych historii, co niesłychanie pogłębia naszą wiedzę o przodkach, rozwija nas i wzbogaca. Pani Halina zaczęła współpracę z „Pamiętnikiem” 6 lat temu opowieścią o odlewniku z Ustronia. Potem pojawiły się historie o rodzinie Świeżych. Jestem przekonana, że jeszcze nie raz pani Halina poczęstuje nas kolejnymi, pięknymi historiami i odkryciami.

W kolejnym artykule z działu rody i sylwetki przedstawiam biografię niezwykle zdolnego ustroniaka, którego dorobek twórczy do dziś możemy podziwiać na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy i w innych miejscowościach południowej Polski. Chodzi o Józefa Kozieła (starszego), architekta i budowniczego, który urodził się blisko 130 lat temu w Ustroniu, w centrum, przy ul. Ogrodowej, w rodzinie Koziełów, właścicieli znanego niegdyś tartaku i stolarni, czyli po prostu „u Kozłów z piły”. Artykuł nazwałam przyczynkiem do badań, gdyż działalność Józefa Kozieła (starszego) była ogromna i warta jest dalszych kwerend, dalszych poszukiwań badawczych. A jakie piękne obiekty po sobie pozostawił, ilustrują fotografie zawarte w tekście.

Dział rody i sylwetki zamyka artykuł Anny Guznar poświęcony Antoniemu Holeksie, zawodnikowi, trenerowi i pasjonatowi narciarstwa biegowego. Niedawno pan Antoni obchodził 91. urodziny. Był ustrońskim sportowcem, który należał do kadry narodowej. Latem miałam okazję wraz z Anią, autorką, odwiedzić pana Antoniego, człowieka niezwykle sympatycznego, pogodnego, który udostępnił redakcji „Pamiętnika” fotografie ilustrujące ten tekst, niektóre wręcz unikatowe. Artykuł ten autorka napisała głównie na podstawie wywiadów, które przeprowadziła z panem Antonim w tym roku. Powstał ciepły, piękny tekst. To nie koniec jeśli chodzi o sylwetki ustrońskich sportowców. Kolejne już czekają na opracowanie. Jak zdradziła mi Anna Guznar, tym razem rzecz będzie o sportsmence.

Dział III dotyczy szeroko pojętej historii budownictwa i ustrońskiej architektury na przestrzeni lat. Tutaj pod lupę wzięliśmy 2 obiekty – synagogę oraz willę.

Muszę przyznać, że kiedy rok temu dochodziły do mnie wieści z Cieszyna dotyczące kolejnych odkryć archeologicznych związanych z tamtejszą synagogą, pozazdrościłam trochę Cieszynowi i miałam takie marzenie, że może i w Ustroniu też coś się ruszy w tym względzie. Nie musiałam długo czekać. Jakaż była moja radość, gdy wiosną tego roku natrafiłam na fascynujące materiały archiwalne znajdujące się w zasobach cyfrowych Austriackiej Biblioteki Narodowej. Praca była ogromna i żmudna, ale też sprawiła mi wielką radość i dziś w nowym „Pamiętniku” mogę podzielić się tym wszystkim, co udało mi się dotychczas odkryć. W opracowaniu tym zamieściłam wszystkie znane mi szkice, plany i fotografie, na których widnieje synagoga nieistniejąca już blisko 80 lat. A była ona obiektem wyjątkowym. To właśnie w Ustroniu wprowadzono po raz pierwszy nowatorskie rozwiązania jeśli chodzi o budowę synagog i było o tym głośno, nawet w Wiedniu.

Kolejny artykuł, Anny Gluzy, przenosi nas w czasy międzywojenne. Autorka już kilkakrotnie podejmowała na łamach „Pamiętnika” temat dziejów ustrońskich willi znajdujących się na Zawodziu, czyli w okolicy, gdzie mieszka. Mieliśmy okazję prześledzić losy willi Blanków, „Hanki”, a teraz „Brzezinki”, którą zbudowali jej dziadkowie Ewa i Paweł Szczepańscy. Sprawa jest o tyle fascynująca, że odkryte również na wiosnę tego roku plany willi, wykonane przez architekta Franciszka Manowskiego, otwierają przed nami kolejny, dotychczas nieznaną obszar badań nad ustrońskim budownictwem willowym drugiej połowy lat 20. XX w. Artykuł jest bardzo interesujący, napisany pięknym językiem.

Dział IV tworzy blok wspomnieniowy, który również tradycyjnie pojawia się co roku.

Otwierają go wspomnienia Lidii Troszok pt. „Apassionata, wspomnienia dawnych dni..., czyli o tym, jak spędzaliśmy kiedyś wolny czas”. Wolny czas, kiedy nie było Internetu, telefonów komórkowych i innych powszechnie dostępnych dziś zdobyczy współczesnej techniki. Po lekturze tego tekstu, napisanego z niezwykłą kulturą, przepięknym językiem, dochodzę do wniosku, że ludzie kiedyś byli bardziej otwarci i weselsi, umieli ze sobą spędzać wolny czas i czerpać z tego radość. Chociaż jest to artykuł wspomnieniowy, opatrzone on został przypisami merytorycznymi, przez co stanowi świetny dokument tamtych powojennych czasów.

Kolejny tekst, również napisany we wspomnieniowej konwencji, dotyczy obiektu, który zniknął z ustrońskiego krajobrazu ponad 22 lata temu. Chodzi o kultowe kino „Uciecha”. Jego autorką jest Aleksandra Prokopovich, długoletnia pracownica, a później kierownik tego kina, od ćwierć wieku mieszkająca w Krakowie. Tekst napisany od serca, z wielkim sentymentem do tego obiektu i z łezką w oku, kiedy autorka przywołuje nazwiska wszystkich pracowników tego kina i opisuje serdeczne więzi, jakie ich łączyły.

A teraz pora na wywiad pt. „Czego nam powinno być w Ustroniu najbardziej żal”.

Elżbieta Sikora od lat podejmuje tematykę związaną z ustrońską kulturą, szczególnie z lat 70. i 80. XX w. Wszyscy doskonale wiemy, jak szczególnym sentymentem darzy Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej w Ustroniu, który niegdyś koordynowała. Tym razem postanowiła porozmawiać na ten temat z Janem Rymorzem, pełniącym w latach 70. funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Ale rozmowa nie tylko dotyczy tego wydarzenia. Dzięki rozbudowanym odpowiedziom Jana Rymorza, poznamy kulisy inwestycji, które wtedy realizowane były w Ustroniu, tak więc wywiad wspomnieniowy stał się świetnym dokumentem. Lata 70. dotychczas są mało opracowane, materiał ten możemy potraktować zatem jako przyczynek do badań tej dekady.

Dział wspomnień wieńczy tekst Krystyny Wineckiej-Windholz z dalekiej Australii. Wspomnienia są świeże, bo dotyczą roku ubiegłego, 2016. Co wtedy było powodem kolejnej podróży naszych australijskich przyjaciół do Ustronia, doskonale wiemy. Smutny to był czas, a czym radosnym i pięknym się zakończył? – zapraszam do lektury.

Ostatni dział w „Pamiętniku” tradycyjnie zarezerwowany jest na ustrońskie dziedzictwo przemysłowe. W dziale tym Alicja Michałek, specjalistka od naszych hut i kuźni, odkrywa kolejne karty związane z długoletnimi, bogatymi dziejami industrialnymi Ustronia. Tym razem zajęła się pracowniczymi budynkami mieszkalnymi wzniesionymi przez ustrońską hutę. Na obecnym etapie badań, które cały czas trwają, naliczyła ich 61, dzieląc się z czytelnikami swymi odkryciami. Wiele z tych budynków już dzisiaj nie istnieje, więc „Pamiętnik” jest jedynym miejscem, gdzie cały ten przegląd został zamieszczony. I tutaj mała refleksja. Były to tzw. obiekty patronackie, które na Górnym Śląsku są dziś poprzemysłowymi zabytkami. W Ustroniu tak do końca nie jest. Opisywane budynki powstały głównie w drugiej połowie XIX w. za sprawą inż. Emila Kuhlo, przybyłego z Westfalii, który zapoczątkował w Ustroniu socjalny bum budowlany. Myślę, że może warto zastanowić się nad upamiętnieniem tej osoby w postaci jakiegoś skwerku jego imienia, placu czy uliczki.

Drodzy Państwo! W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpił ogromny postęp w badaniach nad dziejami Ustronia i jego dziedzictwa kulturowego. Kwerendy, poszukiwania badawcze grupy mocno zaangażowanych w to dzieło osób nadal trwają. Myślę, że „Pamiętniki Ustrońskie” stanowią właśnie doskonałą przestrzeń, aby te odkrycia prezentować, ilustrując pięknymi fotografiami. Mieszkamy tutaj, pracujemy i dobrze jest poznawać swoje korzenie, dorobek naszych poprzedników, co więcej, uczynić z tego atrakcję turystyczną, jak to robią w innych miastach. Teraz oddajemy w Państwa ręce 20 tom „Pamiętnika Ustrońskiego”, a kolejny 21 już się pisze. Ustroń ma przebogate dziedzictwo kulturowe. Mamy się czym pochwalić.

Bożena Kubień

~~~~~

**RECENZJA 18 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”  
ZAMIESZCZONA W WARSZAWSKIM MIESIĘCZNIKU „INŻYNIERIA  
I BUDOWNICTWO” 72, 2016, nr 4, s. 226, AUTORSTWA DR. INŻ. STEFANA  
PYRAKA, ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO TEGOŻ CZASOPISMA**

Wydawcą serii wydawniczej „Pamiętnik Ustroński” jest Towarzystwo Miłośników Ustronia. Seria jest wydawana od roku 1988. W opublikowanym tomie 18. zaprezentowano wiele interesujących opracowań. Środowisko budowlane powinny w szczególności

zainteresować wspomnienia poświęcone dr. inż. Henrykowi Raszce – wybitnemu działaczowi Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa na terenie ziemi śląskocieszyńskiej (w Oddziale Bielsko-Biała) oraz w strukturach centralnych, m.in. w Zarządzie Głównym i jego Prezydium oraz w Radzie Programowej Czasopism i Wydawnictw PZITB, wieloletniemu autorowi miesięcznika „Inżynieria i Budownictwo”, a nade wszystko wspinałemu konstruktorowi, rzeczoznawcy budowlanemu i projektantowi konstrukcji kilkuset obiektów budowlanych, w tym kościołów ewangelicko-augsburskich i rzymskokatolickich, chlubnie kontynuującemu rodzinne tradycje w tym niełatwym i odpowiedzialnym zawodzie, pozostawiającemu trwałe dowody swojej działalności w Ustroniu, Śląsku Cieszyńskim i w innych regionach Polski, osobie kierującej się zasadą służenia innym, szanowania prawdy i przyjaźni, niezawodnemu koledze, skromnemu i wybitnemu specjaliście w dziedzinie budownictwa, dobremu człowiekowi.

W tomie 18. „Pamiętnika Ustrońskiego” działalność konstruktora budowlanego dr. inż. Henryka Raszki (1937-2014) przedstawiła Bożena Kubień – prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia. Opracowanie zostało zilustrowane wybranymi fotografiami dzieł konstrukcyjnych Henryka Raszki (m.in. z archiwum małżonki Rozalii Piotrowskiej-Raszki). Jego Autorka napisała m.in.: *Henryk Raszka urodził się 24 stycznia 1937 roku w Cieszynie jako najstarszy z trojga dzieci Józefa Raszki i Anny Lewak. Przyszedł na świat w rodzinie od pokoleń związanej z profesją budowlaną, albowiem zarówno jego ojciec, jak i dziadek – Robert Lewak – byli w pierwszej połowie XX stulecia znanymi cieszyńskimi budowniczymi, projektantami i wykonawcami wielu obiektów prywatnych oraz użyteczności publicznej. (...) 26 stycznia 1993 roku obronił na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki rozprawę doktorską pod tytułem „Analiza sił wewnętrznych w wysokich budynkach ścianowych z kruszywowych betonów lekkich z uwzględnieniem zjawisk reologicznych”.* Promotorem był prof. zw. dr hab. inż. Kazimierz Flaga, rektor Politechniki Krakowskiej w latach 1996-2002. W końcowej części opracowania znalazły się słowa: *Henryk Raszka zmarł 12 czerwca 2014 roku i spoczął w rodzinnym grobowcu Lewaków i Raszków na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej w Cieszynie. Wielce zasłużonego dla ziemi cieszyńskiej inżyniera konstruktora pożegnał w pięknych słowach jego wieloletni przyjaciel, architekt Henryk Buszko z Katowic.*

W omawianym tomie zamieszczono też wspomnienie arch. Henryka Buszko pt. „Henryk Raszka – doktor nauk technicznych, wybitny umysł i charakter, niezawodny przyjaciel” – niestety niedokończone; autor zmarł bowiem 31 lipca 2015 r. W tym niedokończonym wspomnieniu znalazły się m. in. słowa: *Jednym ze szczególnie znaczących twórców w dziedzinie budownictwa jest konstruktor budowlany. Wyróżniającą się postacią w tym przedmiocie także na ziemi śląskiej został uznany dr inż. Henryk Raszka.*

Wszystkich, których może zainteresować życie i dzieło dr. inż. Henryka Raszki trzeba zachęcić do zapoznania się ze wspomnianymi wyżej opracowaniami. Należy też wyrazić słowa uznania Towarzystwu Miłośników Ustronia, które prowadzi już wieloletnią działalność służącą utrwalaniu pamięci o ludziach i działach w tym pięknym mieście i regionie. Trzeba też nadmienić, że wspomnienie o śp. Henryku Raszce, napisane przez Jego kolegę Jana Wiśniowskiego, zostało opublikowane w nr. 9/2014 „Inżynierii i Budownictwa”.

Stefan Pyrak

~~~~~



**„LOKALNE OJCZYZNY, EWANGELICKIE TROPY”  
– RECENZJA 18 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”  
ZAMIESZCZONA W „ZWIASTUNIE EWANGELICKIM” 153, 2016, nr 8, s. 16,  
WYDAWANYM W BIELSKU-BIAŁEJ**

Osiemnasty tom „Pamiętnika Ustrońskiego” nosi podtytuł: *Ustroń, Śląsk Cieszyński, historia, dziedzictwo kulturowe, współczesność*. Szeroki zakres tematyczny rzeczywiście odzwierciedlają poszczególne teksty, podobnie jak we wcześniejszych – wydawanych od 27 lat – tomach tej niezwyklej lokalnej kroniki. Wśród opisywanych miejsc i osób wiele tropów wiąże się z ewangelickimi: dziejami i współczesnością tej ziemi.

Pierwsza część zawiera referaty z sesji zorganizowanej przez wydawcę periodyku, czyli Towarzystwo Miłośników Ustronia. O dziejach ewangelickiego szkolnictwa w Ustroniu pisze Lidia Szkaradnik, która przypomina, że początki wiążą się z postanowieniami patentu tolerancyjnego z 1781 roku. Rodziców zwłaszcza kilkuletnich pociech, może zaciekać, że obowiązek szkolny w XIX w. obejmował dzieci już od 6 roku życia. Bożena Kubień, redaktorka tomu, opisując dzieje ewangelickiej szkoły wspomina zasługi długoletniego proboszcza luterańskiej parafii ks. Jerzego Janika dla budowy i rozbudowy tej placówki oraz jej organizacji. Osobny artykuł poświęcono nauczycielom i działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego członkiem był m.in. wybitny socjolog urodzony w Ustroniu prof. Jan Szczepański. Artykuły uzupełniają fotografie oddające klimat tamtych lat oraz prezentujące zachowane do dziś szczegóły architektoniczne.

Nie pierwszy raz prezentowane są na łamach lokalne rody, jak ród Drozdów od sześciu pokoleń związanych z Hermanicami, dziś dzielnicą Ustronia, oraz zasłużone w różny sposób postacie, jak inżynier Henryk Raszka, współtwórca kościołów dwóch wyznań. Interesujące mogą być też dla czytelników przyczynki: o kamieniach granicznych tzw. Komory Cieszyńskiej czy o nowych ustaleniach na temat szkolnego dzwonu w Ustroniu Dobce.

Z pogranicza historii i współczesności jest rozmowa Elżbiety Sikory z mieszkającą w Nowym Jorku psychoanalizy Ewą Wellisz – o jej ustrońskich przodkach. Z artykułu można dowiedzieć się wiele ciekawostek o jej dziadku, zasłużonym sekretarzu gminy Jerzym Lazarze, a także o jej ojcu, lekarzu i znakomitym diagnoście Ottonie Lazarze, których imię nosi jedna z alejek uzdrowiskowego parku. Mowa też o aktualnych problemach, m.in. związanych z migracjami i kryzysem uchodźczym. „Chciałabym, aby ludzkość była pełna niemal dziecięcej spontaniczności i ciekawości, bo to pomogłoby unikać wielu trudnych sytuacji” – kończy optymistycznie lekarka, która w pierwszych latach życia większość czasu spędziła w ustrońskim domu dziadków.

---

**RECENZJA 18 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”  
AUTORSTWA DZIENNIKARZA MARKA NEJMANA Z WARSZAWY**

*Poprosiłam Pana Marka Nejmana – warszawskiego dziennikarza, pisarza i scenarzystę, pomysłodawcę, współautora znanych i cenionych bajek dla dzieci, m.in. „Przygód Kota Filemona” – o napisanie recenzji najnowszej publikacji Towarzystwa Miłośników Ustronia – 18 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego”.*

**KRONIKA NA MEDAL**

Trzymam w ręku „Pamiętnik Ustroński” tom 18. Piękne wydanie. Ładny papier, ciekawa okładka, dużo archiwalnych i intrygujących fotografii. Niejeden profesjonalny

wydawca chciałby zapisać to wszystko na swoim koncie. Tym bardziej, że prawie 300 stron to dla czytelnika prawdziwe źródło wiedzy o przeszłości Ustronia. Opisaną interesująco i dokładnie, rzetelnie udokumentowaną poprzez m.in. barwne relacje o losach ludzi, którzy skromnie i bez rozgłosu rozwijali to piękne miasto położone w malowniczym górskim regionie.

Dla mnie, dziennikarza zajmującego się od lat problematyką samorządową, lektura „Pamiętnika...” to potężna dawka optymizmu i satysfakcji. Czuję ogromny szacunek wobec tych ludzi, należących do Towarzystwa Miłośników Ustronia, którzy w dzisiejszym zmaterializowanym świecie, podjęli się bezinteresownie tak żmudnej działalności wydawniczej, nie przynoszącej w dodatku ani sławy, ani finansowych korzyści. Cenię ich szlachetny idealizm i poczucie misji, które zaowocowały zupełnie inaczej. Na łamach tej, przenoszącej nas w przeszłość kroniki, zaprezentowali bowiem, *nolens volens*, kilka cennych prawd adresowanych do tych, którym na sercu leży dobro i rozwój „małej ojczyzny”. A więc, po pierwsze, „mała ojczyzna” to nie pusty patriotyczny slogan. Nasza ustronńska „mała ojczyzna” – zdają się rzecz definiować autorzy – to inaczej bilans dokonań wszystkich bez wyjątku obywateli! A jej kondycja zależy wyłącznie od tego, czy w ogólnym rozrachunku przeważają ci, którzy potrafią efektywnie pracować *pro publico bono*! A więc podejmują na społecznej niwie działalność pożyteczną zamiast pozornej i bezsensownej. Cechuje ich empatia i wrogość wobec wszelkich fobii i konfliktów. Bliżej im do współpracy i kompromisu, a dalej do awantur, podziałów i wojen podjazdowych.

Wertując dokładnie kartki „Pamiętnika...” mam poczucie, że Ustroń miał szczęście do takich właśnie mieszkańców, takich rodzin, a nawet całych rodów! To lokalni bohaterowie, lokalne ustronskie diamenty. Choć przydomek „lokalny” krzywdzący nieco, gdyż sukcesy bohaterów tej książki wpływały (i wpływają) nie tylko na rozwój miasta. Ale przecież także regionu, a w konsekwencji i całej ojczyzny. A siła tej ostatniej, o czym przekonała nas już boleśnie nasza historia, nie zależy wyłącznie od odgórných zarządzeń i ręcznie poruszanych sterów, lecz od poświęcenia, mądrości i bezinteresownej pracy m.in. właśnie ustronian. Ci zaś, o czym przekonuje mnie kronika, potrafili wypracować tzw. społeczną sztafetę. Przed wojną pracowały pokolenia na miarę swoich możliwości. Podczas okupacji walczyły o przetrwanie. Po wojnie budowały i odbudowały. Teraz chcą rozwijać, tworzyć i unowocześniać. Bez tej ciągłości nie ma postępu i sukcesów w mieście. Tak zdaje się mówić przecie każda karta tej mądrej książki.

Jestem więc bardzo wdzięczny pani Elżbiecie Sikorze, należącej do grona dobrych ustronskich duchów, za przysłanie mi osiemnastego (*sic!*) tomu „Pamiętnika Ustronńskiego”, który na koniec zmusił mnie do bardziej osobistej refleksji. Czasem otrzymuję od małych czytelników z Ustronia i okolic listy i podziękowania za książeczki i filmy, których jestem autorem. Pisarską próżność mile łechce fakt, że dzieci nadal lubią koty Filemona i Bonifacego, wróbla Ćwirka, Jasia Kowalskiego *etc.* i to w dobie, gdy czytelnictwo w RP nie ma się najlepiej. Z tego faktu wyciągam jednak zupełnie inny wniosek. To piękne, myślę, że światli ustronianie potrafią zadbać nie tylko o swą „małą ojczyznę”, ale i o rozwój intelektualny najmłodszego pokolenia. Wiedzą, że książka rozwija i uczy! Tak jak ten „Pamiętnik Ustronński”, który trzymam w ręku. Warto było go wydać, by usłyszeć choćby czytelniczy okrzyk: Boże, ile w tym Ustroniu się działo! To najlepsza recenzja w świecie.

Marek Nejman

*P.S. W imieniu Zarządu Towarzystwa Miłośników Ustronia bardzo dziękuję Panu Redaktorowi za tak ciepłą, życzliwą, pełną pozytywnych słów analizę i ocenę naszego wydawnictwa.*

*Elżbieta Sikora*

~~~~~

**WYSTĄPIENIE ALEKSANDRY BŁAHUT-KOWALCZYK  
– TEOLOG I PUBLICYSTKI Z CIESZYNA, PREZENTUJĄCE 18 TOM  
„PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”, WYGŁOSZONE PODCZAS PROMOCJI  
WYDAWNICTWA W MUZEUM USTROŃSKIM IM. JANA JAROCKIEGO  
W DNIU 19 GRUDNIA 2015 R.**

***„SIĘGNAĆ PO MELODIĘ, KTÓRĄ WYGRYWAJĄ USTROŃSKIE SKRZYPCE...”***

Skupia nas dziś w tym miejscu promocja 21 publikacji Towarzystwa Miłośników Ustronia – „Pamiętnika Ustrońskiego”; w ręku trzymam 18 tom niezwyklej książki, która ukazuje się od 1988 r.

Nie byłabym sobą, gdybym nie wskazała na wielowymiarowy wymiar naszego – nas – ludzi, czytelników i Autorów egzemplarza egzystowania. Posłużę się cytatem wybitnego teologa, poety, mistyka, filozofa, z którego myślą liczyło się i liczy szerokie grono chrześcijan wielu wyznań na świecie. To Abraham Joshua Heschel (1907-1972), potomek chasydzkich cadyków urodzony w Warszawie. Napisał on:

„Zamieszkując dwie rzeczywistości, musimy zachować podwójną wierność: w jednej z nich otwieramy się na niewysłowione, w drugiej opisujemy i badamy dostępny nam świat fizyczny. Budujemy system odniesień między obiema rzeczywistościami, ale nigdy nie jesteśmy w stanie zasypać dzielącej je przepaści. Są tak blisko i zarazem tak daleko od siebie, jak czas i kalendarz, jak skrzypce i melodia, jak życie i to, co czeka nas za ostatnim tchnieniem”.

Ten oto „Pamiętnik”, z całym aparatem badawczym jaki przysługuje wydawnictwu popularnonaukowemu, dotyka dostępnego nam świata fizycznego, przeszłości, która przekuwa się w teraźniejszość i daje nadzieję na przyszłość. Ten „Pamiętnik” – ociera się również o niewysłowione, o zachwyty nad życiem człowieka, jego mrówczą pracą, inteligencją, bólem przemijania, ale też o tajemnicę ludzkiej i pozawerbalnej rzeczywistości. Myślę, że nie zabrzmi to zbyt patetycznie: „Pamiętnik Ustroński” to „skrzypce i melodia” w jednym.

Z tym większą przyjemnością zachęcam Państwa do lektury. A jest co czytać. Gdy otrzymałam egzemplarz techniczny „Pamiętnika” w celu przygotowania się do dzisiejszej promocji, szukałam jakiegoś punktu zawieszenia, czegoś, co natychmiast skupiłoby uwagę czytelnika. Nie znalazłam. Wszystkie bowiem teksty są niezwykle interesujące, poruszające, również ten, który można wysłyszeć jako dźwięk szczególnie bolesny... to niedokończone, przerwane śmiercią Autora wspomnienie Henryka Buszki o inż. Henryku Raszce... Ogromnym atutem wydania są fotografie, duże, z dokładnym opisem, unikatowe, bo niektóre z nich po raz pierwszy publikowane. Doskonałym przerywnikiem, oddechem od słów – są w miejsce tytułów poszczególnych działów – zdjęcia na dwie stronicie. Można pomedytować, zapatrzeć się, wejść w przestrzeń zamkniętą w kadrze, ale też zobaczyć coś poza nią, sięgnąć dalej, po melodię, którą wygrywają ustrońskie skrzypce.

Wyznam szczerze, że imponują mi też zwięzłe noty o Autorach (kto z nas nie lubi wiedzieć czegoś więcej o piszących, gdzie i kiedy urodzili się, jak przebiega ich życie?), oraz indeks osób. Bardzo ułatwia dogłębne studiowanie „Pamiętnika”. Wisienką na torcie okazuje się kilka ostatnich jego stron. To mini-galeria malarstwa Elżbiety Szołomiak, której tekst autobiograficzny można też odnaleźć w prezentowanej dziś książce. Kocham obrazy, medytuję je, te z teki pani Elżbiety – pozostając w retoryce skrzypiec i melodii – poruszają najgłębsze struny... Jak i witraże Anety Szarzec z Kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu Dobce.

Ponieważ nie mogę wyłuskać tego jedynie ważnego tekstu, pozwolę sobie przedstawić Państwu całość krótko i chronologicznie, wedle dokonanego przez Zespół Redakcyjny usytuowania artykułów.

„Pamiętnik Ustroński” został podzielony tematycznie, obejmuje pięć obszarów, które w pewnym sensie zająłoby się, uzupełniają, tworząc harmonijną kompozycję. Są to:

- materiały posesyjne
- ludzie – rodziny i jednostki
- historia
- wspomnienia
- sztuka

Myśl profesora Jacka Purchli stanowi motto całego „Pamiętnika Ustrońskiego” A. D. 2015.: „Wspólna pamięć jest sferą, którą codziennie na nowo konstruujemy, mimo że ludzie twierdzą, iż istota ich tożsamości jest niezmienna. O ile historia stanowi zamkniętą strukturę, o tyle pamięć jest otwarta zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości. Pamięć zbiorowa bardziej rekonstruuje, niż rejestruje przeszłość. Przy czym pamięć w odróżnieniu od historii nie musi być jednoznaczna”.

#### MATERIAŁY POSESYJNE

Podporządkowany tej idei „Pamiętnik” otwiera się na czytelnika artykułem **Lidii Szkaradnik „Z dziejów szkolnictwa ewangelickiego w Ustroniu”**. Arcyciekawy tekst, nie tylko dla osób związanych zawodowo i emocjonalnie z nauczycielstwem, wzbogacony szczegółowo opisanymi fotografiami szkoły ewangelickiej na tle kościoła pw. Apostoła Jakuba Starszego, sal lekcyjnych w ustrońskiej „dwójce” wypełnionych uczniami, czy zdjęć zbiorowych dzieci wraz z gronem pedagogicznym. Może ktoś odnajdzie kogoś bliskiego? **Bożeny Kubień „Zabytkowy gmach szkoły przy ul. Stawowej 3 w Ustroniu”** – to misternie odtworzona, wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną, historia budynku dawnej szkoły ewangelickiej. Gratka – i dla miłośników architektury – i dla tych, którzy zapis dziejów traktują priorytetowo, w myśl semickiego porzekadła: „kto pisze, ten przetrwa”. **Ewa Lankocz i Elżbieta Tyrna** 110. rocznicę powstania ZNP uświetniają artykułem **„Od Polskiego Kółka Pedagogicznego do Związku Nauczycielstwa Polskiego – z dziejów organizacji nauczycielskich w Ustroniu”**. Z wielką przyjemnością przejrzałam, szykując się na dokładne czytanie w długie zimowe wieczory. Zawsze fascynowała mnie postawa nauczycieli-społeczników, bo tacy byli... i są nadal, skoro Autorki kończą swój tekst zdaniem: „być może kiedyś, za kilkadziesiąt lat, jakiś działacz związkowy zechce napisać o nas, dzisiaj działających i angażujących się w robotę związkową ludziach: tyle jesteś wart, ile dajesz z siebie innym.

#### LUDZIE

**„Przyczynek do dziejów rodu Drozdów z Hermanic” Bożeny Kubień** – to saga niezwyklej rodziny, od kilku pokoleń osiadłej w Hermanicach, historia ludzi, ich ciężkiej pracy na roli, ich zaangażowania patriotycznego i społecznego. Lekturę wspomaga bogaty zbiór zdjęć. W przyszłości, jak oznajmia Autorka, „hermanickie gospodarstwo odziedziczą młodzi Drozdowie, którzy jako szóste już pokolenie – będą kontynuować i rozwijać dalej rodzinną rolniczą tradycję”. Zaś **Haliny Żelińskiej-Miki „O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego**

**córkach (część II)**”, to kontynuacja wspomnień o Janie Świeżym i jego najbliższych. Powiada się, że każda historia życia nadaje się na scenariusz filmowy. Ten z pewnością byłby bardzo muzyczny, ze względu na osobę Jana Lasoty, zięcia tytułowego szewca. Jan Lasota, ustroński nauczyciel, kierownik Szkoły Podstawowej nr 2, chórmistrz i działacz społeczny – to tylko fragment podpisu pod zdjęciem z obszernego artykułu, którego trzecia część ma ukazać się w przyszłorocznej edycji „Pamiętnika Ustrońskiego”. Kolejny tekst **Bożeny Kubiś** „**Działalność inżynierska konstruktora budowlanego dr. Henryka Raszki (1937-2014)**” – dotyczy osobistych refleksji. Bowiem rodziny Lewaków (matka Henryka, Anna była z domu Lewak) i Raszków były zaprzyjaźnione z rodzinami moich dziadków i rodziców (Kubiszów i Błahutów). Zdanie Autorki: „Zacny śląskocieszyński ród Raszków” – otwiera we mnie wprawdzie trudne do nazwania obszary wspomnień i pamięci zamierzchłej a wciąż żywej. Kultura tamtych środowisk, domów zasługuje do tej pory na miano ZACNOŚCI. Profesja budowlana od dziadka, ojca – przeszła nie tylko na Henryka, również na rodzeństwo, Roberta i Annę. Więzy i przyjaźń – nawet jeśli nie systematycznie podgrzewane – pozostają niezmiennie i ciepłe. Działalność dr. Henryka Raszki jako konstruktora budowlanego, efekty jego myśli technicznej są widoczne m.in. przy projektowaniu obiektów sakralnych (kościół ewangelicki w Bażanowicach, Brennej, Cieszynie Markłowicach, Wiśle Jaworniku, dom parafialny w Ustroniu, kościół rzymskokatolicki w Ustroniu Hermanicach). Henryk Raszka był autorem projektów konstrukcji kilkuset obiektów budowlanych. W 1993 r. obronił rozprawę doktorską na wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej. Zachęcam do lektury tego artykułu, jak również do zatrzymania się przy tekście niedokończonym, przerwany przez śmierć Henryka Buszko. Kolega o koledze. **Henryk Buszko o Henryku Raszce. Wybitny umysł i charakter, niezawodny przyjaciel.** Kilkadziesiąt zdań, jakże cennych, jak wartych zapamiętania.

#### HISTORIA

**Karol Brudny** zaprasza na wędrowkę śladami kamieni w Teschener Kammer (TK) w artykule „**Niemi i zapomniani świadkowie nieodległej jeszcze historii**”. Píše on: „Wędrując po historycznej ziemi Śląska Cieszyńskiego spotkać można jeszcze kamienie graniczne z wyrytym na nich znakiem TK. Kamienie te, zastępujące uprzednio stosowane kopce i zaciosy na drzewach, wyznaczały ówczesną własność dóbr Księstwa Cieszyńskiego. Fascynująca opowieść, połączona z zachętą do wędrowki i odkrywania na własną rękę milczących świadków, jak twierdzi Autor tekstu, nieodległej jeszcze historii. Na stronie 130 „Pamiętnika” można odczytać całą listę miejsc, na których zlokalizowano kamienie z symbolem TK z terenu Ustronia i jego okolic. Na skwerku należącym do Muzeum Ustrońskiego gromadzone są kamienie graniczne Komory Cieszyńskiej. Warto przy nich zatrzymać się i podumać nad przeszłością i ulotnością czasu...

**Alicja Michalek**, etnolożka, pasjonatka i badaczka najstarszych dziejów ustrońskiego hutnictwa i kuźnictwa, proponuje czytelnikowi zapoznanie się z „**Historycznym założeniem huty "Klemens" – kolejnymi odkryciami**”. Dla zainteresowanych ów artykuł jest kopalnią wiedzy, możliwością poznania wszelkich śladów industrialnej przeszłości Ustronia. Plany, zabudowania, imiona nadawane odlewni, hucie – to zwierciadlane odbicie rzeczywistości, w której dane było im zaistnieć. Odlewnia, która przyjęła imię „Elżbiety”, na cześć żony cesarza Franciszka Józefa, a po 1877 r. całość przemianowana na hutę „Elżbiety” – to echa minionej epoki, pod panowaniem której znajdowało się dawne Księstwo Cieszyńskie. **Michała Pilcha** tekst pt. „**Dobka – uzupełnienie**” – jest kontynuacją obszernego artykułu o historii szkoły w Dobce, zamieszczonego w 16 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”. Dzięki dotarciu do kolejnych archiwalnych materiałów, fotografii oraz tekstów, udało się Autorowi stworzyć całkiem pokaźny dokument na temat miejsca, skupiającego życie szkolne i życie mieszkańców tamtej doliny. Myślę, że szkoła w Dobce musiała emanować niezwykłą charyzmą, jeśli nawet ja, jako uczennica szkoły podstawowej w Cieszynie, jeździłam na szkolne wycieczki do Dobki,

gdzie na placu szkolnym odbywały się zawody i zabawy, a w szkole czekał dobry posiłek. Inicjatorką tych wycieczek była nasza wychowawczyni, pani Kamila Glajcar (wszystkie dzieci mówiły do niej KAMYCZEK), córka dobczańskiego kierownika szkoły, pana Jana Glajcara. **Zygmunt Białas** jest autorem artykułu „**Ustroński Moorbad w latach 1909-1926**”. Tekst nawiązuje do podanej już wcześniej, bo w 15 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”, historii powstania zakładu kąpieli borowinowych w Ustroniu i do umieszczonego w kolejnym tomie tekstu na temat działalności zakładu w latach 1901-1908. Czytelnik więc ma szansę dogłębnego poznania dziejów tego miejsca, jego funkcjonowania. Bądź co bądź z kąpieli i z wód leczniczych słynie Ustroń. Z ogromnej ilości materiałów, pisanych gotykiem po niemiecku, często nieczytelnie – z heroicznej pracy nad archiwaliai udostępnionymi dzięki uprzejmości Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego powstało zaproponowane przez Autora opracowanie. Kolejny artykuł z działu historycznego traktuje o stancy harcerskiej w Górkach. Autorka, **Dorota Greń**, zatytułowała swój tekst „**W cieniu Bucza. Historia zabudowań stancy harcerskiej w Górkach Wielkich Sojce**”. Jako w miarę obiektywna czytelniczka mogę zauważyć, że wyraźnie zaznacza się tu podział na blaski i cienie. Blaski to – działalność szkoły harcerskiej, w której w trudnych latach międzywojennych kształtował się duch patriotyzmu młodych ludzi tworzących II Rzeczpospolitą, odbudowa szkoły po II wojnie światowej, służba dzieciom – w powołaniu w tamtym miejscu prewentorium dla małych pacjentów zagrożonych gruźlicą; cienie – obecny stan opustoszenia i zapomnienia. Jest jednak światło w tunelu, Fundacja im. Zofii Kossak – ma na celu przywrócenie ośrodka do społecznej świadomości, ale także ocalenie coraz bardziej popadających w ruinę zabudowań. **Bożena Kubień** udostępnia czytelnikom w artykule „**Pomnik Pamięci Narodowej w Ustroniu**” – niezwykłą historię pewnego ważnego pomnika, który przez wiele, wiele lat oczekiwał na tablice dokumentujące nazwiska ofiar okupacji hitlerowskiej. Odsłonięcie nastąpiło w 1949 r. Tablice kolejno pojawiały się w różnych latach; doprawdy, warto prześledzić te dane, bo obrazują czasy minione, towarzyszące im trudności i polityczne nastroje. Dokumentacja fotograficzna jest dodatkowym walorem zaproponowanego materiału.

WSPOMNIENIA

„**Jak zwykle – wspomnienia**” napisane przez **Otona Wineckiego-Windholza** w Melbourne, w sierpniu 2015 r., mają doniosłe znaczenie. Ich Autor odszedł do wieczności w listopadzie tego roku. Ostatni ustroński Żyd rozpoczyna swój tekst od niezwykłego dialogu, który miał miejsce w szpitalnej sali, gdzie spotkało się przypadkiem, nie przypadkiem dwoje Polaków, Ustrońiak i Cieszynianka. Świat jest mały. Z rozmowy rodzi się arcyciekawy tekst napisany rzutkim językiem 92. latka. Portrety ludzi i czasów, odległych i nieodległych, bo wskazujących na pełnię życia. Korzenie tegoż i siłę czerpał Winecki z tej ziemi, z tego małego skrawka usytuowanego między Równicą a Czantorią. Wineckiego nić życia została nagle przerwana. „**Jak zwykle – wspomnienia**” pozostają już tylko wspomnieniami. Kolejna porcja myśli z tego gatunku, to zapisana rozmowa telefoniczna „przez ocean” **Elżbiety Sikory z Ewą Wellisz**. Tytuł brzmi następująco: „**Moje życie to czas ciągłych zmian i dostosowywania się do nowych warunków**”. Ewa Wellisz, wnuczka ustrońskiego sekretarza gminy, Jerzego Lazara, córka lekarza Otona Lazara, jest psychoanalitykiem-psychoterapeutą od wielu lat mieszkająca w Nowym Jorku. Jej wspomnienia ustrońskie, ale też życiowe doświadczenia i właśnie – umiejętność dostosowywania się – stanowią pasjonującą lekturę, wartą polecenia nie tylko globtroterom.

SZTUKA

**Anny Guznar „Życiorys barwny jak obrazy jej pędzla. O malarce Elżbiecie Szołomiak – trochę jubileuszowo**” – myślę – napisany został nie tylko w związku trzema jubileuszami Malarki (75.leciem urodzin, 50.leciem twórczości artystycznej, 30.leciem zamieszkania w Ustroniu), ale przede wszystkim z pragnieniem wyrażenia szacunku dla sztuki, którą uprawia **Elżbieta Szołomiak**. Tekst czyta się jednym tchem. Jak również fragmenty Jej powieści

autobiograficznej, obecnie przygotowywanej do druku pt. „**Życie barwne jak paleta**”. Wspomnienia, przeprowadzki, podróże, życie – rzeczywiście barwne jak paleta. Beata i Andrzej Malcowie, ich z kości wyczarowane przedmioty użytkowe, skupiają uwagę autorów tekstu pod tym właśnie tytułem: „**Z kości wyczarowane**”. **Beata Tyrna i Jarosław Drużycki** opisują historię człowieka, który w wieku 19 lat zaczął rzeźbić w kościach. Tej sztuki musiał nauczyć się sam. A to było wyzwanie – jak powiada Andrzej Malec. Gadzety, biżuteria, przedmioty użytkowe, udział wystawowy w kolejnych Tygodniach Kultury Beskidzkiej – to żmudna droga zdobywania klienta i uznania, którego teraz nie brakuje. Razem z żoną, Beatą, stworzyli cenioną pracownię, zdobywają nagrody i wyróżnienia. Artykuł kończący „Pamiętnik”, „**Witrażystka z Dobki**” autorstwa **Michała Pilcha**, ponownie dotyka osobistej struny. Bowiem Aneta Szarzec, witrażystka z Dobki, jest córką śp. Jana Szarca, przyjaciela domu sprzed lat. Te więzy przerwane nagłą śmiercią Jasia, spowodowały, że z kondolencyjną wizytą udaliśmy się do domu żałobnego pp. Szarców. Tam poznaliśmy Anetę. Wzruszenie potężne towarzyszyło nam, gdy córka pokazywała kaplicę w Dobce, gdzie w tak wielu elementach można było dojrzeć wprawną rękę jej Ojca, stolarza. A teraz ze wzruszeniem czytam o Anety Szarzec sztuce, o intuicyjnych jej decyzjach, o symbolice kolorów, których używa z umiarem, o tym, że witraż w jej odczuciu nie jest dodatkiem do architektury, ale jej częścią. Niedaleko padło jabłko od jabłoni... Szacunek wielki dla młodej artystki...

Drodzy Państwo! Nie pozostaje nam nic innego, jak usiąść wygodnie i czytać, czytać i czytać. I zapamiętać myśl Heschela: „Zamieszkując dwie rzeczywistości, starajmy się zachować podwójną wierność: w jednej otworzymy się na niewysłowione, w drugiej opisujemy i badajmy dostępny nam świat fizyczny. Budujmy system odniesień między obiema rzeczywistościami, choć nie będziemy w stanie zasypać dzielącej je przepaści. Bo są tak blisko i zarazem tak daleko od siebie, jak czas i kalendarz, jak skrzypce i melodia, jak życie i to, co czeka nas za ostatnim tchnieniem”.

Aleksandra Błahut-Kowalczyk

~~~~~

**FRAGMENTY WYSTĄPIENIA DR RENATY CZYŻ - POLONISTKI,  
RELIGIOZNAWCY I BIBLIOTEKOZNAWCY Z WISŁY, PREZENTUJĄCEGO  
17 TOM „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”, WYGŁOSZONEGO PODCZAS  
PROMOCJI WYDAWNICTWA W MUZEUM USTROŃSKIM IM. JANA  
JAROCKIEGO W DNIU 20 GRUDNIA 2014 R.**

[za: W. Suchta, *Nasza poczciwa rogulka*, „Gazeta Ustrońska” 25, 2015, nr 3, s. 6-7]

„Pamiętnik” wydaje stowarzyszenie, a w dzisiejszych czasach tego typu organizacje, muszą walczyć o środki na swoją działalność. Zabieganie o fundusze to niewdzięczne zajęcie, więc chciałabym wyrazić wdzięczność grupie idealistów przygotowujących to wydawnictwo. Podziękowania należą się też władzom Powiatu Cieszyńskiego i Miasta Ustroń za współfinansowanie, ale przede wszystkim osobom pracującym społecznie. Grupa ta działa nie od dzisiaj pod przewodnictwem Bożeny Kubień. Gdy przeglądam listę sponsorów zobaczyłam, że są tam również autorzy, członkowie TMU, zakłady pracy, firmy prywatne. To bardzo ważne, bo widać, że takie, wydawałoby się, niszowe wydawnictwo, ma poparcie społeczne.

Tegoroczny tom „Pamiętnika Ustrońskiego” to kilkanaście tekstów, szereg fotografii archiwalnych i współczesnych, dokumentujących Ustroń. Wydawać by się mogło, że to, to

samo, co zawsze: teksty i zdjęcia. Jednak niezupełnie. W 2014 r. ważnym wydarzeniem były obchody 80. lecia istnienia „Prażakówki”. Ten wzniesiony w latach 1922-34 obiekt, Dom Młodzieży Ewangelickiej, do dziś służy młodzieży, wszystkim mieszkańcom Ustronia jako Miejski Dom Kultury „Prażakówka”. Trzy pierwsze teksty w „Pamiętniku” poświęcone są jego dziejom. W pierwszym Bożena Kubień opisuje ideę powstania Domu Młodzieży Ewangelickiej, aż do uroczystego otwarcia. W artykule znajdziecie Państwo szereg cytatów, ponieważ autorka pozwala przemówić dokumentom z epoki. Muszę przyznać, że przy lekturze tekstu nie poruszyły mnie szczegóły wizyty wojewody Michała Grażyńskiego, ani fakt, że proboszcz ks. Paweł Nikodem musiał sam ustawiać krzesła, ale to, że tak ogromny na owe czasy budynek wzniesiono ze składek ewangelików ustronńskich. To rzecz znamienita i nie wiem, czy w dzisiejszych czasach możliwa. Dalsze dzieje „Prażakówki” przedstawia Lidia Szkaradnik pokazując, jak zmieniła się w Zakładowy Dom Kultury i jak pod kierunkiem Jana Nowaka życie kulturalne Ustronia kwitło. Dzień dzisiejszy „Prażakówki” – to kolejny tekst – przybliży nam Barbara Nawrotek-Żmijewska. (...)

Po bloku artykułów o „Prażakówce” następują cztery teksty poświęcone ustronńskim rodom – całym rodzinom, ich przedstawicielom. (...) Są to teksty związane ze zorganizowanym w 2013 r. I Międzynarodowym Zjazdem Pilchów. Któż mógł przygotować relację ze zjazdu Pilchów jak nie Michał Pilch, ale jest też tekst prof. Daniela Kadłubca, zwięzły wywód na temat pochodzenia nazwiska Pilch. Pierwsza refleksja po lekturze tej partii „Pamiętnika Ustronńskiego” jest trochę banalna, ale nie ma takiej rzeczy, która przytrafia się w życiu, a nie ma potem znaczenia. Najlepszym tego przykładem jest artykuł na temat życia i pracy doktora Pawła Waclawika, który z ustronńskiego wapiennika pod Kopieńcem, przez Gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, roboty przymusowe podczas II wojny światowej oraz studia lekarskie w Gdańsku, trafił do szpitala w Cieszynie i to wcale nie jako pacjent. W latach 60. stworzył od podstaw oddział neurologiczny. (...) Druga refleksja: Śląsk Cieszyński pod względem wyznaniowym to bardzo zróżnicowana kraina. W samej Wiśle działa 13 kościołów i wyznań, według moich przypuszczeń w innych miejscowościach po około 10. Taka sytuacja, żeby szewc urodzony w ewangelickiej rodzinie, po tułaczce I wojny światowej, pobycie na Syberii, powrócił do Ustronia i działał w Związku Śląskich Katolików, jest chyba możliwa tylko w Ustroniu. Śląsk Cieszyński obok wielowyznaniowości ma jeszcze kilka ciekawych cech, na przykład powtarzalność niektórych nazwisk. Mam na myśli głównie nazwisko Pilch. Prof. Kadłubiec wspomina, że pierwszy zapis o tym nazwisku miał miejsce w 1385 r. Z kolei Michał Pilch wylicza, że około 7,3 tys. osób o tym nazwisku mieszka w Polsce. Oczywiście najwięcej w Wiśle, ale Ustron plasuje się na drugiej pozycji. Cała rzesza Pilchów rozsiana jest po całej Europie. Są znane postacie o tym nazwisku, których biogramy są w „Pamiętniku”.

W dziale wspomnień znalazły się cztery teksty. Arcyciekawe są wspomnienia Pawła Brózdzy, nauczyciela przedmiotów zawodowych i wychowawcy pokoleń ślusarzy w Kuźni, cytowane przez jego syna Jana. Losy wojenne ustroniaka z Nierodzimia, powrót z robót przymusowych, obrazują doświadczenie, które spotkało wiele osób urodzonych przed II wojną światową. Obrazują losy pokolenia, które przeżyło wojnę i budowało normalne życie. Ale co to jest normalne życie? Czy to jest coś, co daje ludziom Biblijne Stowarzyszenie Misyjne działające w Ustroniu od dwudziestu lat? (...) Kolejny tekst umieszczony w dziale wspomnień jest autorstwa Elżbiety Sikory, opisującej związku Tadeusza Różewicza z Ustroniem, a zwłaszcza z Anną Lazar i Mieczysławem Porębskim. Związki literatury ze sztuką są nierozzerwalne od dawien dawna i dlatego ta przyjaźń znanego poety, dramaturga oraz profesora historii sztuki tylko te związki potwierdza. Ten tekst ozdobiony jest ciekawą fotografią wykonaną w Karpaczu, który sobie upodobał. (...) Rozczulił mnie tekst Ottona Wineckiego-Windholza poświęcony dawnej kuchni i przyborom kuchennym. Osoby znające mnie bliżej wiedzą, że za kuchnią nie przepadam. Wśród wielu pasji kolekcjonerskich



ustroniaków z Melbourne jest i ta, cytuję: „do zbierania *ździorbów* ze starej kuchni”. Do tych zbiorów jako zabytek trafiła nasza pocziwa *rogulka*. Nie znajdziemy w słowniku języka polskiego takiego słowa. Jest za to, o zgrozo, mątw zdefiniowana jako drewniany przyrząd do mieszania płynów lub substancji sproszkowanych. W czasie mej intensywnej edukacji w zakresie polszczyzny spotkałam się jeszcze z mątwką i firletką. Podstawą wyżywienia studentów są naleśniki. W każdym akademiku czy stacji znajdują się zawsze jakieś jajka, mąka, jakaś dobra dusza słoik dżemu też z domu przywiezie. Ale cieszyńscy, zwłaszcza w Galicji, co krok doznają szoku poznawczego. Moje koleżanki galicyjskie mieszały ciasto naleśnikowe łyżką, dopóki nie przywiozłam *rogulki*. Pamiętam też kolegę, który na Święta Bożego Narodzenia wiozł do Krakowa dodatkowy bagaż wypełniony samymi *rogulkami* dla całego akademika. Jak pisze Jerzy Pilch, ci ze świata wiedzą mało.

17 tom „Pamiętnika Ustrońskiego” zamykają dwa teksty. Alicja Michałek napisała o ustrońskim „Alberthammrze”. Wyjaśnia m.in., skąd się bierze dość dziwny, przynajmniej dla mnie, wygląd budynków w Ustroniu. „Pamiętnik” kończy tekst o fotografiku Józefie Cywińskim, który dowodzi, że Wisła też zasługi dla Ustronia ma. Dlaczego? Bo oddała mu uzdolnionego dokumentalistę i fotografa. Przegląd tej twórczości jest zamieszczony w „Pamiętniku” na końcu i robi niesamowite wrażenie. Polecam oglądanie tych zdjęć.

Tegoroczny „Pamiętnik Ustroński” obejmuje wiele wątków. Wydaje mi się, że dominującym jest industrialny – młotownie, papiernie, ślusarze. Nie moja dziedzina, ale każdy znajdzie coś dla siebie. I miłośnik literatury, i miłośnik historii. Jeśli chodzi o zakres czasowy, to tylko tekst o kuźnictwie sięga do wieku XVIII i pokazuje rozwój w wieku XIX. Pozostałe teksty dotyczą wieku XX, który niedawno minął i który trzeba utrwalać i dokumentować, póki mamy dostęp do materiałów źródłowych, a przede wszystkim do osób mogących udzielić informacji. Trzeba też powiedzieć, jak już się tej Wisły trzymamy, że jest wiele wątków wiślańskich w tym tomie. Teraz już rozumiem, dlaczego drugi rok z rzędu wiślanka promuje „Pamiętnik Ustroński”. A nasz odkrywca Bogumił Hoff też gościł w Ustroniu. W roku 1885, kiedy Wisłę dotknął pożar, Hoff zamieszkał w domu zajezdnym w Ustroniu. Zapraszał do niego Oskara Kolberga, który nie przyjechał, ale Hoff relacjonował mu w liście, że spotkał tu z Warszawy kilka osób inteligentnych. Myślę, że „Pamiętnik Ustroński” i bez wsparcia stolicy, tworzy więcej niż kilka osób inteligentnych.

~~~~~

**„PRZESZŁOŚĆ PRZEKAZYWAĆ PRZYSZŁOŚCI”  
– RECENZJA 17 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO”  
ZAMIESZCZONA W „ZWIASTUNIE EWANGELICKIM” 152, 2015, nr 2, s. 14-15.**

„Pamiętnik Ustroński” to cykliczna publikacja regionalna dotycząca historii oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego. Wydaje go od ponad 25 lat Towarzystwo Miłośników Ustronia (TMU). Prezentacja „Pamiętnika Ustrońskiego” odbyła się 20 grudnia ub. r. w Muzeum Ustrońskim. Spotkanie prowadziła prezes TMU Bożena Kubień.

W 17. tomie zamieszczono trzynaście bogato ilustrowanych tekstów podzielonych na działy tematyczne: ustrońskie inwestycje i kultura w XX wieku, ustrońskie rody, wspomnienia oraz historia. Różnorodna tematyka sprawia, że każdy z czytelników znajdzie w nim coś dla siebie. W 2014 r. ważnym wydarzeniem w Ustroniu były obchody 80-lecia istnienia „Prażakówki” – wzniesionego w latach 1922-34 Domu Młodzieży Ewangelickiej, który do dziś służy wszystkim mieszkańcom Ustronia jako dom kultury. Bożena Kubień opisuje ideę powstania, budowę, a następnie rozbudowę Domu Młodzieży Ewangelickiej aż do jego uroczystego otwarcia. Kolejne dwa teksty dotyczące „Prażakówki” to opis, jak

zmieniała się na przestrzeni lat. Lidia Szkaradnik skupiła się na latach 1934-2000, a Barbara Nawrotek-Żmijewska na współczesności.

Życie i działalność zawodową doktora Pawła Waclawika oraz dzieje ustrońskiego rodu Waclawików przybliży czytelnikom Bożena Kubień. Rodzice Pawła – Ewa i Jan Waclawikowie zbudowali znany na Śląsku Cieszyńskim wapiennik pod Kopieńcem. Pozyskany kamień wapienny przewożono z kamieniołomu do wapiennika, skąd trafiał do pieca wapiennego, u dołu którego znajdowało się palenisko. Wapno wypalane w piecu wykorzystywano głównie w budownictwie. Przedsiębiorstwo zamknięto w połowie lat 70., a w latach 80. wapiennik wysadzono w powietrze.

W „Pamiętniku” znajdziemy również inne opowieści o ludziach, którzy zapisali się na kartach historii Ustronia, coś osiągnęli, jak np. szewca z ulicy Ogrodowej Jana Świeżego, który urodził się w ewangelickiej rodzinie, przeżył wojnę łącznie ze zsyłką na Syberię, po czym powrócił do Ustronia. Został wybrany radnym Wydziału Gminnego w Ustroniu. Miał cztery córki. Zadbał o ich wykształcenie i zdobycie przez nie zawodów.

O I Międzynarodowym Zjeździe Pilchów w dniach 21-23 czerwca 2013 roku w Wiśle pisze Michał Pilch. Spotkanie Pilchów było m.in. okazją do rozmów, nawiązania nowych znajomości oraz odnowienia tych zapomnianych. Czytelnicy „Pamiętnika” poznają także wspomnienia z XX wieku Pawła Brózdę, dowiedzą się jak wyglądały i jak posługiwano się przyborami kuchennymi na Śląsku Cieszyńskim oraz jakie związki łączyły Tadeusza Różewicza z Ustroniem.

---

## **RECENZJA 16 TOMU „PAMIĘTNIKA USTROŃSKIEGO” AUTORSTWA WIŚLAŃSKIEJ HISTORYK – DANUTY SZCZYPKI**

Na półkach naszej domowej biblioteki w Wiśle znajduje się kilka tomów „Pamiętnika Ustrońskiego”. Nie mamy jednak wszystkich tomów. Są wśród nich te pierwsze, redagowane przez Józefa Pilcha, inicjatora tego przedsięwzięcia, a także te z ostatnich lat. Tematycznie „Pamiętnik...” jest poświęcony Ustroniowi i jego mieszkańcom. Jednak autorzy artykułów zwykle przedstawiają tło wydarzeń oraz ich powiązania. Odnoszą się do sytuacji z przeszłości Śląska Cieszyńskiego, a tym samym do postaci, które tu żyły i działały. Jestem przekonana, że dzięki lekturze „Pamiętnika...” każdy bez względu na wykonywaną profesję, znajdzie coś dla siebie interesującego, uzupełniającego posiadaną wiedzę, a także inspirującego do przemyśleń, także, a może przede wszystkim na temat spuścizny przodków.

Zespół redakcyjny w składzie: Anna Gluza, Anna Guznar, Michał Pilch, Elżbieta Sikora, Jan Sztefek wraz z redaktorem prowadzącą Bożeną Kubień, przytaczają we wstępie wypowiedź Pani prof. Ewy Chojeckiej. To motto dotyczy pamięci, która według autorki *„składa się z elementów wielorakich i racjonalnie udokumentowanych faktów, wątków mitycznych, stereotypów, intencjonalnie i wybiórczo zestawionych zbitek (...), a tam, gdzie dotyka nas osobiście, potrafi być podmalowana emocjonalnie”*.

I taki jest „Pamiętnik Ustroński”. Autorzy artykułów odtwarzają wydarzenia z przeszłości na podstawie rzetelnie udokumentowanych faktów, chociaż nie zawsze posługują się tzw. aparatem naukowym. Wielu z nich opisuje losy swoich bliskich i znajomych. I to jest właśnie to, co dotyka ich osobiście. Jest to ta pamięć *„podmalowana emocjonalnie”*, najczęściej wzruszająca, także dla postronnego czytelnika.

16 tom „Pamiętnika Ustrońskiego” jest zróżnicowany tematycznie. Obejmuje on m.in. biografie i wspomnienia, a także zagadnienia związane ze szkolnictwem, komunikacją, architekturą czy kulinariami. Wychodzi poza ścisłą tematykę ustrońską, co może być dodatkową atrakcją szczególnie dla czytelnika spoza tej miejscowości. „Pamiętnik...” jest bogato ilustrowany materiałami archiwalnymi pochodzącymi w dużej mierze ze zbiorów

prywatnych, które nie były dotychczas publikowane. Zaletą jest także indeks osób, który ułatwia czytelnikowi odnaleźć na kartach publikacji osobę, która go interesuje.

„Historia kolei na Śląsku Cieszyńskim” to artykuł napisany przez trzech autorów: Błażeja Forjasza, Szymona Humę i Radosława Kazimierowicza. Obejmuje on okres od 1855 roku do współczesności i oprócz interesujących informacji zawiera komentarze dotyczące obecnych problemów polskiego kolejnictwa. W 1888 roku wybudowano bocznice kolejową do Ustronia. Dlaczego tylko bocznice i dlaczego nie ze Skoczowa tylko z Goleszowa? To nie jedyne pytania, które się nasuwają, a na które znajdziecie Państwo odpowiedź w artykule. Autorzy opisują losy kolei po I wojnie światowej, jej rozwój w okresie międzywojennym, gdy m.in. bocznica w Ustroniu zmieniła swój charakter. Możemy zapoznać się z planami i przebiegiem trasy kolei w kierunku Zwardonia, które nigdy nie zostały zrealizowane. Ponadto autorzy opisują bocznice kolejowe, które prowadziły do zakładów pracy, a także kolejki wąskotorowe, po których najwięcej śladów zachowało się właśnie w Ustroniu. Polecam ten artykuł trzech, niewątpliwie, pasjonatów kolei żelaznej.

A teraz proponuję przenieść się do Dobki i odtworzyć wydarzenia z 1903 roku. *„Było to dnia 9 października. Dzień był nadzwyczaj zimny, zwiastujący zbliżającą się zimą. Nowy budynek szkolny ozdobiony chorągwkami, którymi wiatr lekko powiewał u wejścia ozdobiony wieńcami, wesoło przyglądać się zdawał w dolinę Dobki. Ze wszystkich stron dążyły warstwy ludności ku otworzeniu nowej świątynicy. Pokazała się i dziatwa szkoły ludowej z Polany. Wkrótce rozległa się w pobliskich lasach pieśń nabożna chóru spotęgowana głosami nauczycieli i dziatwy. Następnie przemówił stosownie ks. Mrowiec z Wisły napominając dziatwę do sumiennego odwiedzania szkoły, poczem ks. Jerzy Janik dokonał aktu poświęcenia. W końcu przemówił jeszcze miejscowy nauczyciel, zaznaczając, iż kluczem drzwi otworzyć, to rzecz bardzo łatwa, lecz daleko trudniej jest dziecku otworzyć serce i pokazać mu drogę do cnoty, poczem uroczyście otworzył szkołę. Zaraz dnia następnego zaczęła się nauka w nowym budynku szkolnym”*. To fragment z kroniki szkoły, który przytacza Michał Pilch autor artykułu „Historia szkoły w Dobce”.

Rzeczywista historia szkoły w Dobce sięga 1876 roku. Jednak pierwszy i jedyny samodzielny budynek szkolny wzniesiono dopiero w 1903 roku. Autor artykułu opisując historię tej placówki zwraca także uwagę na najważniejsze momenty z życia dobczańskiej społeczności. O tym, że szkoła była centrum życia społecznego dla osób tam mieszkających nie trzeba nikogo przekonywać, potwierdza to także kronika szkolna, w której odnotowano m.in. przebieg świętowania z okazji zakończenia elektryfikacji. Jako ciekawostkę podam, że zjedzono wtedy *„jedną świnię i jedną jałowkę oraz pokrzepiano się „miodónką”, której sfabrykowano przeszło 20 l”*.

Niezmiernie ważne szczególnie dla przyszłych pokoleń są dzieje budynku po 2000 roku, gdy mieszkańcy Dobki, potomkowie tych, co go wznosili, postanowili by do nich powrócił. Zygmunt Białas jest autorem artykułu o ustronim Moorbadzie w latach 1901-1908, a więc o okresie niezmiernie istotnym w dziejach lecznictwa uzdrowiskowego. Autor wyjaśnia m.in. kwestie organizacyjne, prawne, omawia rodzaje kuracji i opisuje urządzenia łaźni. Jeżeli chcecie się Państwo dowiedzieć jak należy robić mięsienie i jakie tłuczki do tego należy wykorzystać to polecam ten artykuł, w którym znajdziecie instrukcje jak je wykonywać. Dodatkowym walorem artykułu są zdjęcia. Na uwagę zasługuje także baza źródłowa, z której korzystał autor, mam na myśli prasę wydawaną na Śląsku Cieszyńskim w pierwszej dekadzie XX wieku.

A teraz przykład zaleceń dla Zarządu Gminy Ustron udzielenych przez Starostwo Powiatowe w Cieszynie w 1932 roku w sprawie budowy basenu i parku kąpielowego. *„Plucie do basenu należy surowo zakazać przez odpowiednie napisy; Umieszczenie w basenie płynących belek, desek i innych twardych i ciężkich przedmiotów dla zabawy gości ze względów bezpieczeństwa dla wszystkich powinno być zakazane. Należy urządzić wychodki dla mężczyzn*

*i kobiet i dzieci w odpowiednim miejscu z odosobnionym dostępem dla każdej płci*". Te i inne ciekawostki przytacza Bożena Kubień w artykule pt. „*Park kąpielowy w Ustroniu. Przestrzeń utracona*”. To niezmiernie ciekawa historia parku im. Tadeusza Kościuszki i wspomnianego basenu kąpielowego. Autorka przytacza dużo nieznanych faktów związanych z projektowaniem, jego budową oraz funkcjonowaniem. To praca rzetelnie udokumentowana, zawierająca wiele szczegółów, które mogą być interesujące dla każdego czytelnika. Atutem pracy są także archiwalne zdjęcia. Artykuł uzupełniony jest fragmentem pracy Eugeniusza Zaczyńskiego pt. „*Parki kąpielowe w uzdrowiskach śląskich*”, w którym autor zdradzał plany budowy kolejnych basenów m.in. na terenie Ustronia i Wisły.

Następny artykuł związany tematycznie z architekturą dotyczy drewnianych obiektów o charakterze gastronomiczno-turystycznym na terenie Ustronia. Jego autorką jest Anna Łęczyńska, która opisuje i charakteryzuje trzy obiekty: Kolibę pod Czarcim Kopytem, Zbójnicką Chatę (liczącą około dwustu lat) oraz stuletnią Karcznię Góralską, która pierwotnie służyła rodzinie wiślańskiej z Nowej Osady. Opisując rozwiązania architektoniczne autorka wskazuje przy okazji, gdzie możemy zjeść dobrą „czoskulę”, gdzie możemy się napić grogu piwnego – ponoć wyśmienitego napitku, a także dowiemy się, gdzie funkcjonują żarna do mielenia grzechów. Myślę, że i to warto wiedzieć!

Czytelnicy, którzy lubią historię „*podmalowaną emocjonalnie*”, jak to określiła prof. Ewa Chojecka, będą mieli przyjemność zapoznać się z historią dwóch rodzin wielce zasłużonych dla Ustronia, a ze sobą spokrewnionych – to jest z rodziną Nowaków i Steców. Autorka tych artykułów Bożena Kubień przedstawia sylwetki poszczególnych członków rodzin, ich drogę życiową, pracę na rzecz środowiska, sukcesy, porażki, a nawet osobiste tragedie. To z tej opowieści dowiedziecie się Państwo, co znaleziono w 1989 roku, po 63 latach, w obrazie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Poznacie losy m.in. Floriana Steca, czy Emilii Jankowskiej, której nie było dane dowiedzieć się o losach męża, który zginął w Ostaszkowie. Osobą najbardziej wyeksponowaną w artykule jest oczywiście postać Jerzego Nowaka, patrona Czytelnicy Katolickiej.

„*Sepiowe wspomnienie. Przyczynek do dziejów ustrońskiej rodziny Tomiczków*” to kolejny artykuł autorstwa Bożeny Kubień. Za kanwę opowieści posłużyło jej zdjęcie z 1906 roku przedstawiające małżeństwo Anny i Jana Tomiczków z dziećmi. To losy tych osób składają się na opowieść o rodzinie, która także wpisała się w dzieje Ustronia. Autorka przytacza fragmenty arcyciekawego diariusza seniora rodu, które były już opublikowane w opracowaniu Krzysztofa Nowaka. To z tego artykułu dowiedziałam się m.in. o tym, że w 1902 roku „*arcyksiążę Fridrich i trzy Prinzeski były na mszy św. w Wiśle 3 maja. Ja też był tam obecny*” – odnotował autor, czyli Jan Tomiczek.

Autorka mogła szczegółowo odtworzyć dzieje tych rodzin na tle przemian politycznych, społecznych, gospodarczych, dzięki tym, którzy z wielkim pietyzmem odnoszą się do zachowania i utrwalania śladów przeszłości swoich przodków. To budzi szacunek i podziw. Dwa kolejne artykuły, różnych autorów, z pozoru dotyczą odległych tematów – walcowni „Hildegarda” i ustrońskiego nadleśnictwa. Łącznikiem jest jednak miejsce, bo na miejscu walcowni powstałej na początku XIX wieku wzniesiono po 1864 roku zabudowania nadleśnictwa, które w tym miejscu funkcjonuje do dzisiaj. Autorką pierwszego artykułu, będącego zarazem wstępem do drugiej części, jest Alicja Michałek, która opisuje m.in. dzieje walcowni. Drugą część stanowią wspomnienia Tadeusza Jackowskiego, który będąc synem nadleśniczego, mieszkał tam w latach 1927-1938. Opis tej części Ustronia, zabudowań, stawu, mieszkania, biur, a nawet dróg porażają dokładnością. Są odtworzone fotograficzną pamięcią. Czytając mamy wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie, że tam jesteśmy, że na drodze spotykamy ludzi, którzy tam żyli i pracowali.

„*Jana Drozda – zapomnianego ustroniaka*” wspomina zaś Jan Jakubiec. Przedstawia życiorys ślusarza i elektryka, zwracając uwagę na jego pasję, którą była muzyka. Kontynuatorem tej

pasji był jego syn Hilary Drozd, wybitny muzyk, profesor Uniwersytetu Śląskiego. Historia Jan Drozda to jeszcze jeden przyczynek do historii kultury muzycznej Śląska Cieszyńskiego. Kolejne wspomnienia dotyczą cmentarza żydowskiego, a snuje je Otto Winecki-Windholz. Ta krótka historia sięgająca 1905 roku, gdy założono tę nekropolię, wydaje się być podziękowaniem dla tych co dołożyli starań by ją zachować.

Cykl rozważań na tematy aktualne lub z niedalekiej przeszłości otwiera artykuł autorstwa Sylwii Cieślak. „Serce w dżungli” to osobista relacja autorki z pobytu w Amazonii, gdzie przebywała, by, jak to określiła, „przytulić cierpienie”. Tamta rzeczywistość to inny świat, ale patrząc z naszej perspektywy. Zapewniam jednak, że warto go poznać.

We wspomnianym cyklu mieszczą się także następnie trzy artykuły: Benedykta Siekierki pt. „*Ustroń lat 80. XX wieku w moich wspomnieniach*”, Henryka Buszki pt. „*Edward Gierek. Mój przyczynek do zrozumienia zjawiska jego popularności dzisiaj, w 2013 roku*” oraz Elżbiety Sikory pt. „*Zmierzyć się z historią. Reminiscencje na temat obchodów setnej rocznicy urodzin Edwarda Gierka*”. Wszystkie te artykuły traktują o niedalekiej przeszłości i skłaniają do refleksji, są ważnym przyczynkiem dla badaczy i osób zainteresowanych dziejami Ustronia. Benedykt Siekierka opisując dokonania mieszkańców Ustronia, gdy pełnił obowiązki naczelnika, przypomina różne osoby i ich inicjatywy, a także ich zaangażowanie i pracę na rzecz środowiska. Wspomnienia są z natury subiektywne, ale w tym przypadku autor starał się być obiektywnym, nie przypisując sobie dokonań innych osób. To rzadka cecha, dlatego warta zauważenia, szczególnie w dzisiejszych czasach, gdzie słowo **Ja** króluje niepodzielnie.

Artykuł Henryka Buszko dotyczy zagadnień, które budzą kontrowersje i niemałe emocje. Jednak autorowi udało się w sposób wyważony przedstawić różne stanowiska, a także swoje racje. Jest on świadom tego, że „*obecność rzeczy przeszłych nie jest fotografią czasów minionych lecz złagodzoneym we wspomnieniach obrazem. Dla każdego człowieka otaczający go świat jest zjawiskiem odbieranym na miarę jego osobowości*”. Natomiast artykuł Elżbiety Sikory, w którym opisuje m.in. obchody związane z setną rocznicą urodzin Edwarda Gierka jest już bardziej emocjonalny. Autorka przytacza różne głosy na temat minionego czasu i jego znaczenia w dziejach, także Ustronia. Cytuje wypowiedzi wielu znanych osób, z którymi często się utożsamia. Tak jest ze stwierdzeniem Jacka Żakowskiego, który napisał: „*Jestem dumny z Polski, jaką dziś mamy. Ale duma nie wymaga odbierania zasług Gierkowi i nie usprawiedliwia poczucia wyższości wobec tamtych realiów, od których szczęśliwie historia nas uwolniła*”.

Autorzy wszystkich artykułów i wspomnień starają się rzetelnie i bezstronnie opisać wydarzenia z przeszłości, mimo że czasami wyczuwa się ich emocje. I trudno się temu dziwić, piszą wszakże nie tylko o tych co odeszli już w niepamięć, ale tych których znali, także o swoich bliskich.

Swoje wystąpienie rozpoczęłam od przytoczenia słów Pani prof. Ewy Chojeckiej i Jej słowami chciałabym także zakończyć. „*Miasto jako źródło obrazów pamięci ma służyć budowaniu tożsamości oraz więzi międzyludzkich. (...) Świątowanie zaś pamięci jest istotnym składnikiem każdej wspólnoty*”. To dzisiejsze świętowanie z okazji wydania 16 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego” jest niewątpliwie istotnym składnikiem ustrońskiej wspólnoty i bardzo dobrze służy budowaniu tożsamości. I niech tak nadal będzie, czego Państwu tu zebrany, autorom artykułów, redaktorom i wszystkim tym, którym leży na sercu dziedzictwo przodków serdecznie życzę.

16 tom „Pamiętnika Ustrońskiego” warto przeczytać, a mówię to z pełnym przekonaniem.

Danuta Szczypka